Przegląd Kościelny

Nr. 21. Poznań, 18 Listopada 1886. Rok VIII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Małżeństwa mieszane.

(Ciąg dalszy).

II. Detestabilia connubia nazwał wielki i uczony Papież małżeństwa mieszane; a co detestabile, to trzeba dusz pasterzowi z całą energią odpychać, oddalać od owieczek przez Boga mu powierzonych, to trzeba wykorzeniać wszelkiemi możliwemi sposobami, tego z szczególniejszą śledzić bacznością. Myśmy powiedzieli na początku téj rozprawy, że i u nas niestety pod tym względem zmieniły się stósunki, że lud nasz na wędrówkach swoich oswoił się już z mieszanemi małżeństwami, a w większych miastach naszych przez napływ coraz większy obcych żywiołów coraz więcéj młodzieńców i dziewcząt zawiera takie związki. Dla tego i nam nie wolno już dzisiaj rąk zakładać i patrzyć spokojnie na to, co się dzieje w około nas, ale trzeba się już pytać: jak zaradzić złemu, co czynić i jak sypać groble, aby woda zatruta nie rozlała się po ziemi, a stary święty obyczaj nie zatonął w tych obcych i nieznanych dotąd wód powodzi. Kapłan, dusz pasterz ma wiele dróg, któremi do celu dojść może, ma, dzięki Bogu, wiele sposobów i środków, z pomocą których niejednemu złemu zapobiedz zdoła.

Że dzisiaj tyle małżeństw mieszanych się zawiera, to smutna jest signatura temporis, to dla tego, że coraz mniéj jest religijnego wychowania i w szkole i w domu, że religia wszędzie na drugie miejsce zepchnięta została i przyduszona cierniem trosk o dobrobyt doczesny. Szkoła przestała wychowywać, uczy tylko, jak przyznają najznakomitsi pedagodzy dzisiejsi, uczy więc tylko religii, mniéj aniżeli potrzeba, ale nie budzi zamiłowania do niéj, nie zapala do niéj i dla tego indyferentyzm religijny zamraża już serce dziecka do tyla, że serce młodzieńca, dziewczyny wcale już nie oddycha wonią religii i do niéj nie tęskni. Za to molech materyalizmu postawiony dzisiaj w podwojach rodziny, pieniądz i sposobność używania — to dwa ideały synów dzisiejszego świata, i dla tego pytają się rodzice, mający córki dorosłe, przedewszystkiem o pieniądze, stanowisko, możność zarobkowania, kiedy córkę za mąż chcą wydać, a religią, sumienie zostawiają zupełnie na uboczu. Serca dziecka nie zwracają oni dzisiaj do Boga, dla tego zwrócone jest serce dziewczyny, młodzieńca do prochu ziemskiego, do znikomości, i dla tego szukają oni swego szczęścia w życiu przyjemnem, rozkosznem, bogatem albo w zaspokojeniu niższych chuci. „Dostać męża“, „dobrą partyą zrobić“, to ideałem, celem jedynym dzisiejszych dzieci, a religia, sumienie, dobry obyczaj, prawy charakter poszedł w poniewierkę. A przyczyną tego jest tylko przewrotne wychowanie w miękkości, zniewieściałości, w zaspokajaniu wszelkich żądz, w zmysłowości, lenistwie i gonieniu ciągłem za zabawami i próżnością. Źródło złego tkwi w tem, że wiara, Kościół na ostatnie zeszły miejsce, że wychowanie dopełnia się po za bramami Kościoła; dla tego też do pasterzy dusz wola dzisiejszy duch czasu, znużony już zniewieściałością, aby tu stanęli murem i na inne tory sprowadzili rodziców i dzieci, i uzupełnili, czego szkoła nie daje, aby sprowadzili umysły do wytrzeźwienia i samowiedzy. Rodzice i dzieci muszą pokochać Kościół, a wtenczas będą go stawiać na pierwszem miejscu.

1. Kazanie i katecheza podaje na pierwszem miejscu pasterzowi dusz cegiełki w rękę, aby z nich zbudował wał obronny, któryby zatamował wylew wody, wydobywający się gwałtem z porozrywanych śluz namiętności ludzkich, w których po dziś dzień tonie tyle dusz odkupionych i powierzonych ich pieczy. W instrukcyi wystósowanéj do Arcybiskupa kolońskiego d. 27 marca 1830 r. czytamy wielką w téj mierze zachętę: „Hinc Episcoporum aliorumque qui sub illis sunt, sacrorum pastorum officium erit, flagrantiori in posterum zelo in id incumbere, ut in Catholicis eorum curae commissis tum privatim tum *publice* instruendis doctrinam et leges ecclesiae ad connubia eadem pertinentes *prudenter* simul et sedulo commemorent, earumque custodiam incutiant.“ Podobne upomnienie wysłał i Pius VIII do Arcybiskupa kolońskiego d. 30 marca 1830 r.: „Quare Nos summopere commendantes zelum illum Vestrum, quo catholicos Vestrae curae commissos a connubiis mixtis avertere hactenus allaboratis, enixe Vos in Domino exhortamur, ut posthac pariter in id ipsum sedulo incumbatis in omni patientia et *doctrina*.“ Wielkie to powagi wypowiedziały te słowa, więc lekarstwo na choroby i słabości społeczeństwa w nich niechybne: doctrina — nauka.

Jungmann, Jezuita, zalicza do najważniejszych punktów chrześciańskiéj nauki, które kapłan w kazaniach swoich i naukach uwzględniać winien: chrześciańską rodzinę. „Kościół, mówi on, jest twórcą i stróżem życia nadprzyrodzonego, a jest nim na pierwszem miejscu w owéj instytucyi, do któréj mądrość Boża przywiązała i pierwszy rozpłód i pierwszy rozwój przyrodzonego życia, którą Apostół nazwał wielkim Sakramentem w Chrystusie i jego Kościele, to jest w rodzinie chrześciańskiéj. Rodzina jest właściwą szkołą życia chrześciańskiego, którą sam Bóg stworzył; jest ona przed każdą inną instytucyą pierwszą wychowawczynią ludzkości; z stanowiska, jakie jéj naznaczył w Kościele założyciel tegoż Kościoła i jako wzór tego właśnie Kościoła, jest ona przedmurzem niezłomnym porządku, obyczaju i karności; jest ostatniem schronieniem cnoty, wiary i bojaźni Bożéj. Instytucye pedagogiczne mogą się rozchwiać, zakłady wychowawcze mogą upaść i do czasu przynajmniéj mogą zniknąć ze ziemi klasztory i duchowne zakony, szkoły chrześciańskie mogą być zburzone, jedność kościelnéj wspólności gwałtownie być rozdartą, ale chrześciańska rodzina będzie istniała, dopóki Kościół chrześciański istnieć będzie; z nim i w nim ma ona przyrzeczenie niezmiennéj trwałości aż do końca wieków. W rodzinie to przeważnie i bardzo często życie etyczne pojedyńczych przybiera ten kierunek, w któ-

rym się potem bezustannie rozwija, a matka znów, która człowiekowi z porządku natury więcéj dała, aniżeli ktobądź inny, wywiera donośniejszy wpływ, aniżeli nauczyciele i katecheci, kaznodzieje i spowiednicy. Nieprzyjaciele chrześciaństwa i ludzkości zrozumieli doskonale to znaczenie rodziny i dla tego też obok szkoły najwięcéj oddawna zaczepiali rodzinę. Smutnym to też na przyszłość jest prognostykiem dla przyszłych generacyi, że w zabiegach swoich, aby z rodziny zetrzeć znamię chrześciaństwa i w gruzach ją pogrzebać, wielkie aż dotąd osiągnęli oni rezultaty.“ Któż nie widzi, jak wiele obecnie na tem zależy, aby szczególnie na ambonie rozwijać naukę o małżeństwie i o tem, co się z niem łączy: o warunkach i podstawach chrześciańskiego życia rodzinnego, o wychowaniu?

Na to, aby na ambonie piętnować małżeństwa mieszane jako zatrucie wychowania chrześciańskiego, zgadzają się prawie wszyscy, aby jednakże i w katechezie dotykać tego raka, to zdaje się niejednemu wątpliwem. Wielu trzyma się w praktyce zasady, że w nauce katechizmowéj powinno się niektóre punkta chrześciańskiéj nauki, chociaż są istotne, pominąć, jako nie mające praktycznego znaczenia dla dzieci. Tym odpowiadamy słowami Jungmanna: „Zapominają oni o tem, że dzieci tem pewniéj i wierniéj spełniać będą te obowiązki i przepisy (które na teraz dla nich są niepraktyczne), im rychléj je poznały; i nie myślą o tem, że chwilowo wcale ich nie poruszając, torują dziecku drogę do lekceważenia ich i do przestępowania. Podległość i posłuszeństwo są jakby naturalnemi serca dziecięcego zaletami; umysł dziecka jest czysty; nie odezwały się w niem jeszcze pycha i samolubstwo, a łaska Ducha ś. działa w niem bez przeszkody, nagina łatwo i chętnie pod powagę, którą ono uwielbia. Dla tego im rychléj poddaje się rozumowi człowieka przykazanie, tem głębiéj wciska się weń poczucie obowiązku i tem silniéj zakorzenia się świadomość konieczności bezwarunkowéj etycznéj spełnienia tego przykazania. Jeżeli zaś człowiek w późniejszym dopiero czasie się dowiaduje, że np. zawarcie małżeństwa przywiązane jest do warunków, które Kościół postawił i że ten Kościół zakazuje i uniemożebnia małżeństwo w pewnych okolicznościach, — natenczas nietylko przedstawiają mu się podobne postanowienia jako mniéj istotne i ważne, dla tego, że późniéj się o nich dowiedział i nie są zamknięte w ramach nauki mu udzielonéj, ale obudzona już w duszy żądza pewnéj swobody i niezawisłości i spoczywająca w naturze człowieka chęć opierania się prawu, przyczynia się też do tego, że nie uznaje ich potem z taką chęcią, jakby to uczynił w pierwszych latach dziecięctwa. Trudności tem większe się nasuną, jeżeli w latach późniejszych już powziął postanowienie wnijścia w pewne związki małżeńskie a dopiero potem się dowie, że prawo kościelne nie pozwala na połączenie, którego pragnie już z namiętnością i w którem już upatruje istotny warunek swego szczęścia ziemskiego.“

Co tu Jungmann opiera na psychologicznych warunkach, to wywodzi Overberg z doświadczenia, kiedy mówi w przedmowie do swego kompendyum: „Kto jak ja, wie z wieloletniego doświadczenia, że ludzie zwyczajni, w sercu bojaźń Boga noszący, skoro ich się upomni, natychmiast skłaniają się do uznania czegoś złem, co złem jest, i do unikania, jeżeli nauczyli się w młodości uznawać to za grzech, jeżeli zaś się nie nauczyli tego, nie skłaniają się wcale albo z największą tylko trudnością, ten przyzna mi słuszność, żem po każdem z dziesięciorga przykazań podał spis grzechów, które najczęściéj przeciw nim się popełniają.“ Biskupi zaś w Australii wypowiedzieli na synodzie prowincyonalnym w r. 1869 w naszéj materyi: „Septem abhinc annis Archiepiscopus et Episcopi, qui tum erant in provincia, gravem et amoris plenam monitionem de mixtis matrimoniis ad fideles laicos dederunt. Gementes cogimur confiteri, illam monitionem non id plane effecisse, quod et sperabamus et fieri oportebat. Horum enim matrimoniorum frequentia teterrimam labem nostri catholici conventus dignitati adspergit. Sine dolore cogitari non potest, quam facile catholici parentes in hujusmodi a religione abhorrentes nuptias consentiant; quam parum caute liberos suos objiciant in hominum commercium, ubi cupiditate elata mens et juvenilis levitas tam certum periculum afferant infelicium copularum. Parentum haec plerumque culpa est magis, quam liberorum, qui tam raro audire solent, qui eos a mixtis matrimoniis absterreat, tam raro, qui horum pericula et miserias denunciet et deprecetur. *Profecto si juventus crebro et libere, sicuti oportet, a sacerdotibus et parentibus moneretur, quid de talibus conjunctionibus sentiat et doceat Ecclesia, multo quam nunc est, rarior esset haec calamitas.* Ipsa juventuti insita generositas abhorreret ab hisce conjugiis, si ea, sicuti vere sunt, tanquam periculum intueretur et dedecus; ita vere dedecus, si minus fortasse mundi judicio, et certe Ecclesiae.“

Jeżeli zatem potrzeba na ambonie mówić raz po raz o mieszanych małżeństwach, to bardziéj jeszcze potrzeba tego w katechezach. Dla tego też każdy katechizm dotyka tego punktu, kiedy mało o nim mowy w tak bogatéj literaturze kaznodziejskiéj. Prawie wszystkie nowsze synody w Gran 1858, w Pradze 1860, we Wiedniu 1858, w Kolonii 1860, w Baltimore 1866, w Australii 1869, nakazują dusz pasterzom wszędzie i zawsze mówić przeciw mieszanym małżeństwom i ostrzegać przed niemi. Synod w Australii powyżéj przytoczony nakazuje odczytywać raz w rok, t. j. w II niedzielę po Trzech Królach w czasie sumy postanowienia tyczące się małżeństwa; drugi synod w Baltimore upomina kapłanów, aby przynajmniéj raz w rok, w adwencie lub poście, gravi sermone zwracali uwagę wiernych na złe następstwa małżeństw mieszanych i na niebezpieczeństwo, które zagraża wierze strony katolickiéj i dzieciom, i aby przytaczali ważne powody, które skłoniły Kościół do wydania tego zakazu. U nas synod warmiński 1610 r. nakazał przestrzegać wiernych na kazaniach, aby ślubów małżeńskich nie zawierali z heretykami: „Parochis nostris, mówi on, ea qua par est serveritate praecipimus, ut nullum finem ab hoc proposito (scilicet connubii cum haereticis) amovendi populum *pro concionibus* faciant ostendantque, quam graviter peccent, quamve crudeliter parentes cum filiis suis agant, dum quos ex propriis visceribus genuerunt, post tot annorum susceptos pro ipsis in educando labores, tandem in aeternae damnationis baratrum miserandum in modum praecipitent, non attendentes, nihil prodesse homini, si totum mundum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur“ (Decretales ksks. Likowskiego i Chodyńskiego tom III str. 12).

W kazaniu można łatwo każdéj chwili o tem mówić, ale i w katechezie, chociaż niejednemu się zdaje, że chyba nauka o małżeństwie tylko podaje do tego sposobność. Bardzo dobrą bowiem do tego okazyą nastręczają różne punkta nauki wiary i obyczajów: jak np. nauka o Kościele, o wierze, o najbliższéj okazyi do grzechu. To przyznajemy zresztą, że obowiązek ten nie wszędzie w równéj mierze się odzywa, że większy jest w okolicach mieszanych; ale to pewna, że i w czysto katolickich okolicach mówić trzeba o mieszanych małżeństwach i przestrzegać przed niemi, odkąd lud nasz stał się więcéj koczowniczym i masami wychodzi do pracy w protestanckie okolice, w których i znajomości zawiera i łączy się z protestantami, jak to codzienne tego mamy dowody. Żaden przynajmniéj dusz pasterz, i w najmniejszéj wiosce, nie może dziś powiedzieć, że o tych małżeństwach mówić nie potrzebuje.

Nasz dyecezalny katechizm większy rozbiera kwestyą o małżeństwach mieszanych dość obszernie (str. 203) w pię-

ciu pytaniach: „1) o czem trzeba pamiętać względem mieszanych małżeństw, tj. takich małżeństw, gdy jedna strona jest katolicka a druga niekatolicka, chociaż ochrzcona?, 2) dla czego gani Kościół małżeństwa mieszane?, 3) jakie warunki stawia Kościół, zezwalając na mieszane małżeństwo?, 4) czy Kościół ma obowiązek te warunki stawiać?, 5) czy więc nigdy nie wolno zawrzeć małżeństwa mieszanego, jeżeli katolickie wychowanie dzieci poprzednio nie jest zabezpieczone?“ — Katechizm średni całą tę ważną kwestyą jednem zbywa pytaniem: „o czem powinni ci pamiętać, którzy chcą zawrzeć małżeństwo z osobą niekatolicką?“ i odpowiada na nie: „że Kościół takie małżeństwo dla bardzo ważnych powodów nagania, i że na nie nigdy nie zezwala, jeżeli katolickie wychowanie dzieci nie jest zapewnione.“ Zważywszy, że ci dyecezanie, którzy elementarne tylko odbierają wykształcenie, większego katechizmu wcale do ręki nie dostają, musimy przyznać, że za mało dowiadują się z niego o téj tak ważnéj i palącéj na dzisiaj kwestyi; ale oba przecież katechizmy dotykają téj kwestyi i podnoszą ją wyraźnie. Katechizm większy wskazuje wyraźnie dusz pasterzowi, na co w katechezie niedzielnéj, kiedy przyjdzie mówić ex professo o małżeństwach mieszanych, przedewszystkiem uwagę zwrócić powinien. Jeżeli jednak ma przed sobą między słuchaczami rodziców żyjących w mieszanem małżeństwie, albo dzieci pochodzące z takiego małżeństwa, winien to podnieść, że Kościół udziela czasem dyspensy pod pewnemi warunkami na takie małżeństwo, że wtenczas katolicy, którzy z pozwoleniem Kościoła zawierają tego rodzaju małżeństwo, nie grzeszą, a winien to wspomnieć, aby nie rozburzać albo nie zawstydzać rodziców i dzieci. Ex professo daléj powinien pasterz dusz mówić o mieszanych małżeństwach przy nauce sposobiącéj dzieci do przyjęcia pierwszéj Komunii św. i Bierzmowania. W jednéj i drugiéj winien zwracać uwagę na niebezpieczeństwo zagrażające wierze, a więc płynące ze znajomości, z przyjaźni zawieranych z osobami innych wyznań i z małżeństw mieszanych.

Kaznodziei, kiedy ma mówić na ambonie o tym przedmiocie, napisalibyśmy na czele kazania najchętniéj te słowa: cum omni discretione, caritate et mansuetudine. Instrukcya do Arcybiskupa kolońskiego wyżéj wspomniana mówi wyraźnie: „ut in Catholicis... tam publice instruendis doctrinam et leges ecclesiae *prudenter* commemorent...“ A więc broń Boże polemicznych kazań tak w czysto katolickich jak i w mieszanych miejscowościach. W polemikę, podburzanie bawią się predykanci protestanccy; kaznodzieja katolicki przedstawia rzecz z całą stanowczością i precyzyą, rozwija dogmat a nie bawi się w sprzeczności i przeciwieństwa na ambonie. Polemika konfesyjna ma miejsce odpowiednie na papierze, w dzienniku, w uczonéj rozprawie, ale nie w obec ołtarza, w obec Najśw. Sakramentu. Tam chyba w modlitwie wspomina kapłan błądzących i heretyków. Lud zresztą nic rozumie polemiki, fałszywie sobie niejedno tłomaczy, a na tem cierpi najwięcéj świętość Bożego słowa, jakiem być winno każde kazanie.

Małżeństwa mieszane mogą być przedmiotem kazania bezpośrednio i pośrednio. W pierwszym razie dowodzi się z pomocą teologów, soborów i wyroków papiezkich, że te małżeństwa są niedozwolone. Powodów, dla czego są niedozwolone, przytacza instrukcya wydana do arcybiskupów i biskupów bawarskich 12 września 1834 trzy: 1) flagitiosa communio in rebus sacris, 2) periculum subversionis catholici conjugis, 3) prava nasciturae sobolis institutio. Komentarz znakomity do tego podaje Benger w swojéj teologii pastoralnéj III, 192, do któréj odsyłamy. — Pośrednio odstrasza kaznodzieja wiernych od tych małżeństw, kiedy zachęca słuchaczy do tem gorętszéj miłości Kościoła i do przywiązania do niego; kiedy przedstawia wedle nauki katolickiéj godność i wielkość chrześciańskiego małżeństwa, albo kładzie nacisk na wielką odpowiedzialność obojga rodziców za wychowanie dzieci w religii katolickiéj; kiedy raz po raz przypomina rodzicom obowiązek czuwania nad dziećmi i wzbraniania im poufałych znajomości i przyjaźni z innowiercami. „Catholicos parentes, mówi synod w Gran, per viscera misericordiae Dei, per prolis suae salutem oramus et obtestamur, ut omni meliori modo prolem suam ab ineundis mixtis matrimoniis avocare et arcere studeant. Hunc in finem implorato Spiritus sancti auxilio in seipsis sensum vivae fidei resuscitare studeant ac intime sibi persuadeant, non esse in alio aliquo salutem, quam in Jesu Christo ejusque sancta ecclesia. Hunc vivae fidei sensum proli etiam suae jam in tenera aetate tum verbo tum exemplo instillare adlaborent. Adolescentulas praecipue vigili oculo comitentur, neque permittant cum hujusmodi familiarius versari, quibus vitae conjugalis vinculo aliquando consociari nefas est. Nec decipiantur earumdem teneriori aetate; nam experientia docet, nisum nubendi in aliquibus maturius excitari. Eo magis intendant pubescentibus puellis; periculosa enim et difficilis est animorum violenta separatio, si longiori consuetudine sibi invicem quasi adglutinati sunt.“

2. Pasterz dusz winien zatem ile możności zapobiegać zbytniéj przyjaźni katolików z innowiercami, jeżeli słuszny ma powód do obawy, że z tego wyniknie mieszane małżeństwo. Widząc tedy niebezpieczeństwo, powinien prywatnie rodzicom dziecka katolickiego zwracać uwagę na niebezpieczeństwa połączone z takiem małżeństwem, na szkody z niego wynikające. Powinien też wszelkiemi siłami odradzać od wysyłania dziecka katolickiego w strony czysto protestanckie. Jeżeli ma w parafii rodziców, którzy syna lub córkę mają w takich okolicach, powinien jak najtroskliwiéj i najczęściéj wypytywać się o nie i korzystać z każdéj okazyi, aby módz zwracać uwagę rodziców na niebezpieczeństwo, w jakiem się córka znajduje, powinien wpływać na nich, aby komunikując się z nią listownie, upominali przed zawieraniem znajomości poufałych z ludźmi innéj wiary. U nas w czasie, kiedy młode dziewczęta i młodzieńcy wychodzą do pracy w strony protestanckie, powinien dusz pasterz jak najserdeczniéj i najpoważniéj upomnieć, aby się strzegli takich poufałych znajomości, nie dali się usidlać obcym wpływom i pamiętali na nieszczęsne następstwa małżeństw mieszanych. Szczęśliwy ostatecznie ten dusz pasterz, który umie owieczki swoje wpływem swoim wstrzymać w ogóle od tych nieszczęsnych wycieczek i wyszukiwać w domu dla nich odpowiednie zatrudnienie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

GŁOS
w sprawie postawienia na Wawelu pomnika
PIUSOWI IX.

Sprawa wzniesienia pomnika Piusa IX w katedrze krakowskiéj śpi dotąd. Pomnik oddawna gotowy stoi w skrzyni, na miejscu w Krakowie, ale o ustawieniu go tam, gdzie powinien stanąć, głucho zupełnie. Dzięki inicyatywie zacnego ks. Smoczyńskiego z Tęczynka składki hojnie popłynęły w celu uwiecznienia na polskiéj ziemi pamięci wielkiego Papieża, który sam jeden, gdy wszyscy nas opuścili, miał odwagę za nami się ujmować u dzikich barbarzyńców północy, który niemal rozpoczął swe rządy od odwiedzenia męczennicy Makryny Mieczysławskiéj a skończył je ogłoszeniem w styczniu 1878 r. dokumentów dyplomatycznych,

wykazujących całą niegodziwość i chytrość postępowania rządu moskiewskiego. Składka była rozpisana z tem wyraźnem nadmienieniem, że pomnik ma stanąć w katedrze na Wawelu, jako miejscu najzaszczytniejszem, godnem zasług i dostojeństwa Piusa IX, Głowy chrześciaństwa. Nikomu wówczas przez myśl nie przeszło, aby przeciwko temu protestować, ci co ofiary swe składali, w tem przekonaniu je składali, że do katedry krakowskiéj Pius IX wprowadzony będzie. Tymczasem gdy do wykonania projektu przyjść miało, ze strony tromtadratów krakowskich, mających śmiałość podszywać się nawet pod dostojne nazwisko najwyższego dygnitarza autonomicznego w Galicyi, marszałka Zyblikiewicza, rozpoczęła się namiętna agitacya, aby bądź co bądź, choćby gwałtu przyszło użyć, nie dopuścić postawienia Piusowi IX pomnika na Wawelu. „Ten Włoch", jak Papieża nazwał Słowacki nie w najchwalebniejszéj chwili swego życia[1]), nie powinien mieć miejsca w polskim Panteonie, ten „cudzoziemiec" może sobie szukać przytułku w którymkolwiek innym krakowskim kościele, ale wara mu od Wawelu, który niepokalanym należy zachować jako wyłącznie polski Westminster. I ci co szeląga złamanego nie dali na pomnik Piusowy, taką podnieśli wrzawę, jakby postawieniem go na Wawelu świętokradztwo i zdrada narodu została popełniona. A jednak to są z imienia przynajmniéj katolicy, którzy wiedzą o tem, że w pacierzu mówi się: „wierzę w Kościół powszechny", jeżeli p o w s z e c h n y, to Naczelnik tego Kościoła nigdzie nie jest obcym, a najmniéj w kraju, za który w jego niedoli sam jeden zastawiał się w obec mocarzy tego świata; a jednakże są to ludzie, którzy jeżeli nie wiedzą, to wiedzieć powinni, że w kościele katedralnym rozkazuje biskup i kapituła, a świeckim ludziom zasię do nich, bo jeszcze do tego nie przyszło, Bogu dzięki, aby katedrę krakowską przyznano na własność komunie krakowskiéj; a są też i Krakowianami, którzy tyle powinni wiedzieć z historyi swego miasta i tyle znać swój katedralny kościół, że kiedy Kraków dotknięty został straszliwym pożarem 1850 r., to Pius IX, sam wówczas niepewny przyszłości, hojnym datkiem nędzę krakowską ratował[2]), i że w téj bazylice, mieszczącéj w sobie prochy królów naszych, ma już pamiątkowę tablicę uczciwy, skromnego stanowiska c u d z o z i e m i e c, a jednak dla tego mury katedry krakowskiéj nie runęły i królowie polscy w grobach swoich się nie przewrócili. Ktokolwiek zwiedzał uważnie kościół na Wawelu, wie o tem, że przy wnijściu na chór, ma pomnik N i e m i e c z pochodzenia, Ksawery Kratzer (ur. w Austryi 1740 r. † 1818), którego wielki miłośnik muzyki kościelnéj, Wacław Sierakowski, kanonik krakowski († 1806) zrobił regensem chóru i dyrektorem muzyki w katedrze krakowskiéj[3]). Sens bardzo jasny: gdyby Jan Mastai Ferretti za młodu był przybył do Krakowa jako organista i panom Krakowianom był przygrywał przez lat 54 jak stary Kratzer, lub choć trochę krócéj, niktby nie był się sprzeciwiał umieszczeniu jego pomnika na Wawelu, tak jak nikt rozsądny nie mógł mieć nic przeciwko uczczeniu tym sposobem pamięci szanownego i zasłużonego muzyka, choć cudzoziemca. Ale że zrządzeniem losu stało się, iż rzeczony Jan Mastai Ferretti został nie krakowskim organistą lecz Papieżem i przez lat 32 bronił najnieszczęśliwszego z narodów, deptanego bezkarnie nogami, i sam jeden za nim głos swój podnosił w prześladowaniach, — to gdy wdzięczni tego narodu synowie szlachetnego obrońcy swego pamięć potomnym wiekom dla tego w krakowskiéj katedrze przekazać chcieli, że dostojność tego królewskiego kościoła jedna tylko odpowiednia jest najwyższemu na ziemi dostojeństwu Namiestnika Chrystusowego i téj niezmiennéj a nieustraszonéj miłości i opiece, którą Pius IX otaczał naród bezbronny a nieszczęśliwy — to gromada niesfornych i niepoprawnych krzykaczów woła: nie pozwalamy, bo to cudzoziemiec! Króla polskiego niestety nie mamy, ale królowa nasza żywa zawsze, a imię jéj P r z e k o r a. Byli tacy co przed trzema wiekami sierdziście krzyczeli, że woleliby na zamku krakowskim Solimana oglądać, niż prawą małżonkę królewską Barbarę Radziwiłłównę, — bo Polką była, choć z magnackiego rodu, — nie jakiego biednego Niemca, cyllejskiego hrabiego córką, cudzoziemką. Dziś na zamku krakowskim żołnierstwo austryackie gości, a potomkowie tych, co dziś Piusa IX na Wawel puścić nie chcą, kto wie czyje jeszcze pomniki w krakowskiéj oglądać będą katedrze. *Fas est et ab hoste doceri.* Rusini galicyjscy, którzy tak zazdrośnie i podejrzliwie strzegą udzielności swego obrządku, tudzież odrębności i samoistności swojéj narodowéj, zaraz po śmierci Piusa IX, nie czekając długo, wznieśli mu okazały pomnik w kościele archikatedralnym św. Jura we Lwowie, który nie oglądał dotąd innych monumentów jak dla metropolitów ruskich wzniesionych Ś w i ę t y J u r jest kolebką i po dziś dzień symbolem dążności narodowych ruskich, a jednak u tych Rusinów, których nikt nie pomówi o zbytek przywiązania do Stolicy Apostolskiéj, którzy fanatycznie przestrzegają swojéj odrębności obrządkowéj i narodowéj, nie podniósł się żaden głos, któryby mowił: na co nam cudzoziemca, na co nam łacinnika, na co przyjaciela Polaków stawiać w najpierwszéj i najcelniejszéj świątyni ruskiéj ruskiego grodu książąt dawnych halickich; w katedrze św. Jura nikt, kto nie jest Rusinem, pomnika dla siebie mieć nie może! Dla czego tak się nikt nie odezwał? Bo Rusini mają więcéj politycznego rozumu niż Polacy, i skoro zrozumieli co trzeba i co wypada, i że kiedy się jest katolikiem, to na śmieszność nie można się wystawiać, ogłaszając Głowę Kościoła katolickiego cudzoziemcem — to i pomnik Piusowi IX wystawili. Tego dowcipu mili panowie Krakowianie nie pokazali, a wstyd, że prosty rozum i uczucie wdzięczności dla Piusa IX w krakowskiem mieście nie są dość silne, aby drużynie malkontentów milczenie nakazać. Niestety dawno już mędrzec Pański napisał: *choćbyś stłukł głupiego w stępie jako krupy, bijąc z wierzchu staporem, nie będzie odjęte od niego głupstwo jego*[1]). Nieszczęścia wiekowe jeszcze nas nie nauczyły zgody i przy lada sposobności jaki taki bruździ ze swojem *liberum veto*, i dla tego też i nadal pozostaniemy dla obcych przedmiotem naigrawania się i wzgardy. My tu w Wielkopolsce

---

[1]) Pisma pośmiertne, Lwów 1866, tom I str. 93.

[2]) Ks. Kajsiewicz pisze, że gdy Pius IX był na wygnaniu w Gaecie a świat katolicki składał się na świętopietrze, on natenczas bawiąc w Krakowie, powiedział dwa kazania o potrzebie doczesnego panowania dla Papieżów (22 marca i 25 marca 1849 u XX. Marków i u Bożego Ciała). Składki przy téj sposobności zbierane przyniosły kilka tysięcy złotych. „Tak zwani liberaliści i pseudopatryoci (powiada ks. Kajsiewicz) powstawali na mnie, że grosz tak potrzebny z kraju wyciągam. Tymczasem doczeŝnie nawet, w rok potem, po zgorzeniu Krakowa, t r z y r a z y t y l e od Papieża pogorzelcy otrzymali" (ks. H. Kajsiewicz przez Bronisława Zaleskiego, Poznań 1878, str. 156). Warto by było, aby który z naszych krakowskich czytelników wydobył z owoczesnych pism cyfrę wsparcia przesłanego przez Piusa IX na rzecz spalonego Krakowa. Dobrze ją dla potomności zachować dla lepszego objaśnienia wdzięczności niektórych panów Krakowianów.

[3]) Ksawery Kratzer był protoplastą znanej muzykalnéj rodziny, która dziś już w trzeciem czy czwartem pokoleniu Polsce dostarcza uzdolnionych muzyków a w Krakowie na polu muzyki kościelnéj niezaprzeczone położyła zasługi. Zob. o téj rodzinie w *Ruchu muzycznym* warszawskim, rok 1860. nr. 39, w Sowińskiego Alberta: *Les musiciens polonais*, Paris 1857, str. 343. w *Encyklopedyi powszechnéj* Orgelbranda tom XVI str. 33, w *Cmentarzu Powązkowskim* Wojciekiego, tom III str. 149, w drobnych pismach senatora Konstantego Hoszowskiego: *O przeznaczeniu na cele publiczne zamku na Wawelu*, Kraków 1880, str. 8; *Kościół katedralny na Wawelu, jego instytucye* itd. Kraków 1881 str. 49 etc.

[1]) Prov. XXVII 22.

oddawna ze smutkiem śledzimy sprawę wystawienia pomnika Piusa IX. Dziewięć lat niezadługo minie od śmierci niezapomnianego nigdy Papieża, natychmiast po jego śmierci zbierane były składki, a zaiste nie na sławę naszego narodu, posąg gotowy spoczywa w pudle schowany... z powodu tradycyjnéj naszéj niesforności. *Nonum prematur in annum...* snać panowie Krakowianie hołdują temu Horacyuszowemu zaleceniu, ale jeżeli przyjdzie na uczczenie Piusa IX na polskiéj ziemi, godne jego najwyższego dostojeństwa i jego miłości dla Polski, czekać może jeszcze i dziesiąty rok i dłużéj; jeżeli ci, do których z urzędu należy rozporządzanie wawelską katedrą, tak są steroryzowani czy bezsilni, że nie umieją sobie z tym fantem poradzić, niechże oszczędzą Krakowu téj sromoty, aby Pius IX w jakim drugorzędnym krakowskim kościele miał dla siebie znaleźć miejsce, niech przystaną na myśl rzuconą przed kilku laty, odstąpienia tego pomnika Wielkopolsce. My go z radością przyjmiemy i postawimy go w jednym z naszych katedralnych kościołów w tem przekonaniu, że społeczeństwo wielkopolskie nie wzdrygnie ani oburzy się na sąsiedztwo Piusa IX z prochami Mieczysława i Bolesława w Poznaniu albo z grobowcem św. Wojciecha w Gnieźnie, który pierwszy do Polski bezpośrednią rzymską przyniósł tradycyą. A tak panowie Krakowianie wybawieni będą z kłopotu a my pociechę mieć będziem. Tylko na wieczną rzeczy pamiątkę obok słów Piusa IX, które godzi się na pomniku wyryć, aby przychodzień i swój wiedział, jak wielkiem było serce tego Papieża, którego krakowscy papa-fobi puścić nie chcą na Wawel, obok słów wyrzeczonych przez sędziwego starca w tyarze d. 24 kwietnia 1864 w kaplicy Propagandy:

> *Nie chcę, bym kiedyś w dzień ostateczny zmuszony był zawołać w obec wiekuistego Sędziego: biada mi, iżem milczał, vae mihi, quia tacui,*

i obok drugich, wyjętych z noty kardynała Simeoniego do nuncyuszów apostolskich z 20 października 1877 r.:

> *Zbyt przeciwnem było ojcowskiemu sercu Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX opuszczać cały naród w cierpieniach, które go gniotą, jedynie dla tego, że jest nieszczęśliwy i dla tego, że mniemane wymagania polityki nowoczesnéj doradzają niezajmowanie się losem nieszczęśliwych, skoro są uciemiężeni nie przez państwo słabe, lecz przez rząd potężny i groźny*[1]),

położymy jeszcze podpis:

Piusa IX
Papieża i króla
Polski obrońcę
Kraków
który w klęsce pożaru jałmużną ratował
na Wawel nie przyjął
Wielkopolanie
ze czcią i z wdzięcznością
pomnik jego
obok szczątków królów polskich
Mieczysława i Bolesława
(albo: obok szczątków chrzestnéj matki polskiego narodu Dąbrówki)
(albo: obok grobowca swego Patrona, św. Wojciecha)
wznieśli.

---

[1]) Zob. *Krzywdy Kościoła polskiego pod berłem rosyjskiem* Lwów 1878; *Pius IX, obrońca Polski* przez ks. Edw. Podolskiego, Lwów 1879 i ks. Pelczara: *Pius IX i wiek jego.* Ostatnie, trzytomowe dzieło zasłużonego krakowskiego profesora, ma, jak słyszymy, niebawem wyjść w nowem wydaniu, którego przejrzeniem, o ile dzieło spraw polskich dotyczy, podjął się podobno jeden z najznakomitszych dygnitarzy Kościoła polskiego.

Kwestye teologiczne.

Casus de morali praesentia poenitentis. Ksiądz pewien wysłuchał wśród natłoku penitentów spowiedzi znaną sobie kobietę, lecz zanim zdołał wymówić formułę rozgrzeszenia, niewiasta odeszła od konfesyonału i znikła mu z oczu po za filarem. Rozdając następnie Komunią św. ujrzał ją klęczącą pomiędzy przystępującymi do Stołu Pańskiego. Czy miał jéj odmówić Komunii? Nie — lecz cóż uczynić? Namyśliwszy się prędko, gdy się odwrócił do komunikujących a ministrant odmawiał Confiteor, wejrzał na ową niewiastę i po cichu ją rozgrzeszył, a potem dał Komunią św. Czy dobrze sobie postąpił?

Odp. Do ważnego udzielenia rozgrzeszenia potrzebna jest moralna obecność, która według Alfonsa św. jeszcze „w oddaleniu takiem, w jakiem ludzie głośno ze sobą mówiąc porozumieć się mogą", za wystarczającą uważana bywa. Nie jest to absolutnie koniecznem, aby spowiednik odchodzącego penitenta widział, wystarcza, gdy wie, że znajduje się pomiędzy stojącymi w około na kilka kroków. Mógł był zatem jeszcze nasz kapłan osobę tę rozgrzeszyć, choć mu znikła z oczu, w każdym razie był to powinien uczynić conditionatim. Że tego nie zrobił, dobrze sobie postąpił, iż udzielił jéj rozgrzeszenie w powyżéj opisany sposób, gdy ją znowu ujrzał. Ze względu jednak na czas dłuższy, jaki pomiędzy spowiedzią a Komunią św. upłynął, był powinien warunkową użyć formułę. W żadnym jednak razie (czy jéj dał potem rozgrzeszenie czy nie) nie mógł jéj odmawiać Komunii św., raz dla zgorszenia, a potem że nie miał żadnego powodu do obawy, iżby ta niewiasta świętokradzko komunikowała. Była ona w dobréj wierze, że rozgrzeszenie otrzymała, w sercu mając żal (attritio) potrzebny do Sakr. Pokuty, przystąpiła do Stołu Pańskiego — w takim razie Sakrament żywych, jak Komunia św., (non ponentibus obicem) udziela gratiam primam, tj. wprawia w taki stan łaski, w jakim się już powinna była znajdować (cfr. Müller *Theol. mor.* III § 46).

Kwestya liturgiczna. Czy wolno palić wieczne światło na cześć Świętych i relikwii, tak jak przed ołtarzem, w którym się znajduje Sanctissimum?

Odp. Zwyczaj palenia świec lub lampek przed ołtarzami Świętych, obrazami Matki Boskiéj i Świętych, słynącemi cudami, z dawnych pochodzi czasów i nie ogranicza się na jeden kraj lub okolicę. W Kościele wschodnim zwyczaj ten istnieje od wieków i przeszedł w spadku do schizmy. W Rosyi znaleźć można w prywatnych domach nawet u prostych ludzi przed obrazami Matki Bożéj lub św. Mikołaja wieczne lampki. To samo się dzieje i w zachodnim rzymsko-katolickim Kościele. Fundacye na wieczne światło przed ołtarzami Świętych są częste i z dawnych pochodzą czasów. W Confessio Petri przed ołtarzem, w którym spoczywają kości św. Piotra i Pawła, w bazylice watykańskiéj w Rzymie płonie ustawicznie 96 lamp. Podobnie przed ołtarzem św. Franciszka w Assyżu. Przy wystawieniu relikwii Świętych lub partykuły krzyża, przepis kościelny nakazuje palić przynajmniéj dwie świece.

Mimo to zachodzi różnica pomiędzy „wiecznem światłem" przepisanem przed tabernakulum, w którem się przechowuje Sanctissimum, a światłem poświęconem Świętym. Najprzód palenie wiecznéj lampy przed ołtarzem z Najśw. Sakramentem jest obowiązkiem ważnym przez Kościół nakazanym pod grzechem, a przed ołtarzami Świętych tylko dozwolonem. Następnie musi być w tym samym kościele Najśw. Sakrament odznaczony od ołtarzy Świętych liczniejszem światłem, aby wierni rozeznać mogli, gdzie się prze-

chowuje Sanctissimum. Według Hartmanna *Repert. Rit.* str. 84 n. 4, tam gdzie kilka lamp się pali przed Najśw. Sakramentem 5, przed W. ołtarzem (jeśli tam nie ma Sakramentu) przynajmniéj 3, a przed innemi ołtarzami i przed grobowcami itp. zawierającemi kości męczenników, tylko jedna lampa płonąć powinna. Z tego wynika także, że w kościołach lub kaplicach, w których nie ma Najśw. Sakr., w których jednak dla czci obrazu cudownego Matki B. utrzymywana jest lampka, w jakikolwiek sposób nieobecność Najśw. Sakramentu oznaczona być winna, by przybywający do kościoła obcy pobożni się nie mylili.

Anniwersarz za zmarłego kapłana. Jakiego formularza Mszy używać należy przy anniwersarzu pro defuncto sacerdote? Wątpliwość pochodzi z tego powodu, że według rubryki (Orationes diversae pro defunctis) nietylko przy depositio lecz i przy anniwersarzu za Papieża, kardynałów i biskupów pierwszy formularz z odpowiedniemi, tam podanemi kollektami brać należy.

Odp. Jakkolwiek wspomniony powyżéj przywiléj dostojnikom katol. Kościoła, jak Deherdt p. 1 n. 15 mówi, ob dignitatem pontificalem przysługuje, biorą w nim udział także i kapłani, jak to się pokazuje z decyzyi Św. Kongr. Obrzędów, wydanéj wskutek zapytania się Karmelitów polskich: „Quaenam dicenda sit Missa in die obitus vel depositionis alicujus defuncti sacerdotis, prima, quae est pro Episcopis assignata ut in commemoratione omnium fidelium defunctorum cum oratione *Deus qui inter apostolicos sacerdotes*, an illa, quae est secundo loco posita, quae est in die obitus seu depositionis in communi cum oratione: *Deus qui inter apostolicos sacerdotes;* et insuper, quaenam dicenda sit Missa in exequiis solemnibus post sepulturam cadaveris? Św. Kongregacya Obrzędów nie tylko przypadki w pytaniu poruszone, lecz także i mszą anniwersarzową uwzględniła, gdyż 29 stycznia 1752 rozstrzygnęła: *Una vel altera Missa dici poterit in sepultura cadaveris vel anniversario pro defuncto sacerdote, dummodo oratio pro eo designanda* Deus qui inter apostolicos sacerdotes *omnino adhibeatur.* Można zatem pierwszy lub drugi formularz tak przy pogrzebie jak anniwersarzu używać; trzeci formularz pozostaje dla świeckich.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, dotyczący przyjęcia duchownego do obcéj dyecezyi.

Zdarza się nieraz, że kapłani święceni w jednéj dyecezyi, przenoszą się do drugiéj i wykonują tam czynności kapłańskie pod różnemi tytułami. Czy przez to już ich uważać należy jako przyjętych do dyecezyi? Nie, jeśli biskup wyraźnie tego nie oświadczył. Tak rozstrzygnęła Kongregacya św., jak dekret poniżéj przytoczony wykaże. Biskup rottenburgski chciał przyjąć do swéj dyecezyi kapłana pewnego, lecz nie uczynił tego formalnie, późniéj zaś cofnął pierwotny swój zamiar. Kwestya w następujący sposób została przedstawiona i rozstrzygnięta:

Rottenburgen. — Adscriptionis ad clerum

Die 26 Martii 1866.

Compendium facti. Joannes Nepomucenus W. Rottenburgi ad Nicorum (regionis Wuertembergiae) an. 1840 natus, gymnasiali cursu emenso, in Americam emigravit, ubi philosophiae et theologiae studiis absolutis Detroiti, regionis Americae septentrionalis, ab illius loci Episcopo Sacerdos ordinatus et deinde parochus s. Josephi electus fuit. Triennio postquam ad presbyteratus ordinem promotus fuerat, Episcopum adivit, petens excardinationem a sua dioecesi, ex eo quod in patriam remeare cupiebat. Ipsius vero precibus Episcopus respondit, se nulli sacerdoti veniam exeundi a sua dioecesi dare posse, nisi certo constaret eum ab alio Episcopo recipiendum esse. Hisce non obstantibus, Joannes, America relicta, in Germaniam rediit et nonnullis locis peragratis, tandem apud Episcopum rottenburgen. se contulit, postulans ut in sua dioecesi reciperetur. Episcopus rottenburgen., primum vicario modo eum recepit, at postea habita venia per litteras dimissoriales ab Episcopo detroitense ut sacerdos Joannes in suam dioecesim transire valeret, ad curam animarum in sua dioecesi exercendam, praevio examine, adhibuit.

Res in tali statu reperiebantur, quando sub anno 1880 habito testimonio Episcopi rottenburgen., hujus Dioecesim Joannes reliquit, ut in Archidioecesim friburgensem sese conferret, ubi exactis tribus annis, contendere coepit, se inter clerum rottenburgensem de jure esse receptum. Quod cum Episcopus denegaret, Joannes rem ad S. C. detulit, ut eam definiret.

DUBIUM

An constet Rev. sacerdotem Joan. Nepomucenum W. adscriptum esse dioecesi et clero rottenburgen. in casu.

Resolutio S. C. EE. et *RR.* re mature discussa, sub die 26 Martii 1886 respondere censuit: *Negative et ad mentem; mens est ut commendetur charitati utriusque Episcopi.*

Uwagi i Wskazówki Pastoralne.

Casus reservati et dispensationes pro foro interno. Bardzo praktyczną radę wyczytujemy z *Corresp. der Associatio Persever. Sacerdotalis* nr. 9 rocznik VII, aby kapłani i świeccy, nietylko spowiednicy lecz i penitenci w razie potrzeby w niektórych sprawach sumienia udawali się listownie do Penitencyaryi. Wprawdzie wnioski tego rodzaju zwykle do kuryi biskupiéj resp. konsystorza się wysyłają, gdyż biskupi obszerne facultates od Stolicy św. otrzymują. Mogą jednak zachodzić przypadki, gdzie tego uczynić niepodobna. Niektóre przykłady to objaśnią:

W mieście fabrycznem, z którego nie często wysyłane bywają petycye o dyspensy małżeńskie, synowiec właściciela fabryki zamierza ożenić się z jego wnuczką. Że były do tego dostateczne powody, udzielona została na mocy facultates przez Stolicę św. danych, dyspensa od przeszkody pokrewieństwa in tertio gradu attingente secundum. W konfesyonale zaś wyznaje oblubieniec proboszczowi, że z córką fabrykanta a ciotką oblubienicy carnaliter peccavit, lecz nikt nie o tem nie wie. Musi zatem proboszcz postarać się jeszcze o dyspensę super secundo gradu affinitatis atting. primum pro foro interno. Gdyby petycyą o dyspensę, w któréj wspomnieć musi, że nupturyenci już dyspensę od pokrewieństwa pro foro externo pozyskali, wystosował do kuryi biskupiéj, toby mimo zmyślonych imion w drugiem podaniu odgadnąć można, kto są nupturyenci, a ztąd zachodziłaby fractio sigilli. W tym przypadku zatem konieczną jest rzeczą odnieść się wprost do Penitencyaryi.

Inny przypadek: Sacerdos Y. propter zelum, quem externe prodit, ab omnibus maxime aestimatus, internam vero sui ipsius curam negligens eo devenit, ut turpiter cum muliere peccet, eamque quod tristius adhuc est, complicem absolvat. Sciens, Ordinarium suum habere tantum facultatem absolvendi ab hoc crimine cum onere, quod injungatur poenitenti, ut munus Confessarii dimittat, ipsum vero illud non posse dimittere sine omnium admiratione, sciens porro ne in jubilaei quidem facultatum tenore contineri casum absolutionis complicis in peccato turpi, insuper vano rubore suffusus tantum crimen alicui confratrum confitendi eidemque, ut dicit, tantas difficultates parandi, in eo est, ut de-

speret, cum occasione colloquii de rebus moralibus ab amico rescit, ipsum poenitentem directe posse ad s. Poenitentiariam confugere, tecto nomine casum proponere, et recepta facultate — quae semper ex inscriptione externa generaliter datur sacerdoti, quem ipse poenitens ad confitendum sibi elegerit — quemvis sibi benevisum confessarium adire, et sine difficultatibus absolutum abire.

Także i w przypadku, quo mulier ad turpia per confessarium in actu confessionis sollicitata omnino, et quidem sine justa causa, renuit, sollicitantem apud Ordinarium, ut debet, denuntiare. Ipsa ideo inabsoluta omnino manere deberet, nisi confessarius officium boni viri in se suscipiens pro opportuna providentia ad sacram Poenitentiariam recurreret, quae jam aliquoties in similibus casibus rescripsit dando facultatem absolvendi talem poenitentem ea vice citra onus denuntiandi.

Kto tedy zniewolony jest do pisania do Penitencyaryi, niech adresuje list albo do Kardynała wielkiego Penitencyarza, albo do św. Penitencyaryi samej (pałac Kancelaryi, campo de'Fiori). W liście musi być casus i wszelkie okoliczności na uwzględnienie zasługujące jasno przedstawione. Nawet po łacinie nie potrzeba pisać, gdyż Penitencyarya każe sobie przetłomaczyć. W końcu listu należy podać dokładny adres do kogo i dokąd odpowiedź ma być przesłana. Zważać zaś przytem należy, aby w razie podania adresu po łacinie, miejscowość, do której odpowiedź Penitencyaryi ma być przesłana, w języku kraju była wyrażona, bo poczta nie zna łacińskich nazw miejscowości. List trzeba frankować i odpowiednią ilość pocztowych znaczków załączyć w liście do frankowania w Rzymie. Taksy w sprawach pro foro interno się nie opłaca żadnej.

KRONIKA.

Poznań. (List J. E. kard. M. Ledóchowskiego do komitetu pożegnalnego.)

Komitet, jaki się zawiązał w Poznaniu pod przewodnictwem ks. prałata Maryańskiego, w celu uczczenia J. E. kardynała Ledóchowskiego z okazyi jego ustąpienia ze stolicy arcybiskupiéj gnieźnieńsko-poznańskiéj, w ten sposób wywiązał się ze swego zadania, że: 1) rozesłał po wszystkich parafiach pożegnalny adres do Jego Eminencyi z prośbą o podpisanie go przez rządzców parafii, dozory, reprezentacye i wybitniejsze osoby w parafii, — oraz o zebranie choćby skromnéj składki na sprawienie odpowiedniego upominku. Adresy te powróciły z podpisami wszystkich parafii — i oprawione zostały w 3 volumina in folio. Składka nadeszła w kwocie przeszło jedenastu tysięcy marek, która, po odciągnięciu kosztów i wydatków, w sumie 9500 marek przesłaną została do dyspozycyi Jego Eminencyi. 2) Uprosił hr. Szembeka o wymalowanie obrazu olejnego, przedstawiającego więzienie i kościół katolicki w Ostrowie. 3) Postarał się o piękny, ozdobnie oprawny egzemplarz wizerunków i życiorysów arcybiskupów gnieźnieńskich, wydanych przez Bartoszewicza u Dzwonkowskiego w Warszawie, a doprowadzonych aż do ks. kardynała Ledóchowskiego włącznie. 4) Postarał się o wykonanie adresu do Jego Eminencyi, podpisanego po parafiach, i o umieszczenie go w bogatéj tece z drogocennemi ozdobami. Wszystkie te dary wysłane zostały wraz z listem komitetu ściślejszego do Rzymu tak, aby mniéj więcéj wręczone być mogły ks. Kardynałowi w dzień 25téj rocznicy konsekracyi na biskupa.

Najdostojniejszy ks. Kardynał łaskawem i wdzięcznem sercem przyjął dary swych archidyecezan, hr. Szembekowi podziękował osobnym listem za dzieło jego pędzla, a do Komitetu pożegnalnego przesłał pismo następujące:

Rzym, 31 października.

Zacni Panowie!

Pismo Wasze z dnia 28 września b. r. wyprzedziło wspaniałe i drogie dary Wielkopolan, wręczone mi wczoraj jako ważny upominek pożegnalny dawnych moich Dyecezan.

Jako Członkowie Komitetu, któremu współobywatele gnieźnieńskiéj i poznańskiéj dyecezyi powierzyli przeprowadzenie wspólnéj myśli, wywiązaliście się, Panowie, w sposób sercu memu nad wszelki wyraz miły. Dziękuję Wam za to szczerze, a radbym, by moja podzięka dojść mogła do każdego dworu i do każdéj chaty.

Oprócz przesłanych mi kosztownych i misternych darów, złożyli także drodzy Dyecezanie 9500 marek w celu dobroczynnéj fundacyi, któraby moje nazwisko nosiła, pozostawiając mi bliższe tejże fundacyi określenie. Jeżeli więc nieby nie stało na przeszkodzie, życzyłbym sobie, aby roczny dochód tego kapitału był obracany na ułatwienie chrześciańskiego wychowania dwóch sierót katolickich polskiéj narodowości, czy to w publicznym zakładzie, czy też w prywatnym domu przy uczciwéj katolickiéj a polskiéj rodzinie. Nikt lepiéj, jak Wy, Zacni Panowie, nie potrafi obmyślić sposobu urzeczywistnienia tych życzeń i zabezpieczenia fundacyi. Pragnę tylko, aby ten fundusz nie został stale przekazany żadnéj instytucyi, lecz by pozostawał zawsze pod opieką osób pewnych i sumiennych.

Przyjmijcie Panowie zapewnienie rzetelnego poważania i wdzięczności, z jakiemi zostaję

oddanym Waszym sługą

M. kard. Ledóchowski.

Polskie dyecezye. (Popis publiczny scholastyków bazyliańskich. — Nowe dzieło ks. Sadoka Barącza o Bazylianach. — Nowe gwałty moskiewskie.)

Dnia 11 listopada odbył się w klasztorze OO. Bazylianów we Lwowie popis publiczny z logiki. Młodych bazyliańskich scholastyków egzaminował w języku łacińskim superyor ich a zarazem profesor filozofii, ks. Józef Wasilewski T. J. Akt ten zaszczycili swoją obecnością: ksks. arcybiskupi Morawski i Isakowicz oraz ks. biskup Puzyna; ks. metropolita Sembratowicz dla ważnéj czynności przybyć nie mógł. Między obecnymi znajdowali się: ks. prof. dr. Sarnicki, prowincyał OO. Bazylianów, ks. Baczyński, rektor seminaryum ruskiego wraz z kilkunastu starszymi klerykami tegoż seminaryum, ks. kanonik i szambelan Podolski, proboszcz u św. Marcina, ksks. Łepki i Bobrowicz, redaktorowie *Miru* i *Rusi*, ks. dr. Bartoszewski, prof. pastoralnéj dla alumnów ruskich w uniwersytecie etc. etc. Popis najmilsze uczynił wrażenie, a jeżeli Pan Bóg daléj pracy OO. Jezuitów, jak dotąd, błogosławieństwa swego i powodzenia użyczać będzie, wolno się spodziewać, że młodzież ta w duchu katolickim a z poszanowaniem zupełnem obrządku słowiańskiego wychowana a w naukach duchownych dobrze wyćwiczona, wstąpi kiedyś w zaszczytne ślady poprzedników swoich, synów św. Bazylego Wielkiego. W klasztorze OO. Bazylianów we Lwowie oprócz ks. Wasilewskiego pracują w scholastykacie ks. Boeger T. J. i ks. Ziemba, Bazylian reformowany.

— Nie bez interesu będzie dla czytelników naszych wiadomość, że niestrudzony ks. Barącz, historyograf zakonów ksks. Dominikanów i Bernardynów oraz Ormian polskich, autor kilkunastu monografii o różnych miejscowościach na Rusi, ma również gotowy do druku *Katalog WW. OO. Bazylianów slynących nauką i cnotą w Polsce.* Rękopis ten (313 stron in folio nadzwyczaj ścisłego pisma), podaje alfabetycznym porządkiem życiorysy sławnych Bazylianów wraz z mozolnie zebraną bibliografią dzieł przez nich wydanych. Obejmuje ten katalog imion przeszło półtrzecia sta, od najdawniejszych czasów aż do M. Michała Dąbrowskiego, ostatniego prowincyała bazyliańskiego w Królestwie, który z pod ucisku moskiewskiego uchodząc przed 40 kilku laty do naszego Księstwa najprzód się był schronił.

— Z Litwy donoszą do *Czasu* o nowych faktach nieprzebłaganego prześladowania religijnego, które doprowadza do rozpaczy lud katolicki. W powiecie telszyńskim w głębi puszczy ostał się stary klasztór, a w nim trzech staruszków zakonników z reguły św. Rocha, zajmujących się pielęgnowaniem księży z dyecezyi, chorych na obłąkanie. O zapomnianym tym przez Murawiewów, Baranowów, Kaufmannów klasztorku wśród puszczy, przy-

pomniano sobie obecnie. Wyszedł więc z kancelaryi jenerał-gubernatora Kochanowa nakaz zamknięcia kościoła i klasztoru, a przewiezienia zakonników do pozostałego jeszcze klasztoru Bernardynów. Nadszedł dzień egzekucyi. Zawiadomiony dziekan przybył, aby z kościoła wynieść Przenajświętszy Sakrament do innego kościoła. Wozy z żandarmami zajechały przed klasztor, wyprowadzono zakonników oraz pielęgnowanych przez nich księży, między nimi był jeden umierający, którego też musiano zostawić w drodze, gdzie w karczmie tego samego dnia skonał. Gdy już chorych wywieziono, zgromadził się lud wiejski, a gdy miano przystępować do zamknięcia kościoła, rzucił się na żandarmów i wszczęła się krwawa scena. Opór ludu oczywiście został złamany, zabór klasztoru i zamknięcie kościoła dokonane.

RZYM. (Nowy arcybiskup w Antivari. — Obchód 25letniego jubileuszu konsekracyi biskupiéj J. E. kard. Ledóchowskiego. — Ugoda pomiędzy Stolicą św. a Czarnogórą.)

Ks. Szymon Milinowicz otrzymał w niedzielę 7 b. m. sakrę biskupią w kościele Propagandy z rąk kard. Simeoniego, prefekta Propagandy. Asystowali Kardynałowi Mgr Klein, nowy biskup limburgski i Mgr Chicaro, delegat apostolski dla Egiptu. Nazajutrz po konsekracyi udzielił Papież nowemu Arcybiskupowi posłuchanie, na którem mu wręczył piękny i drogi krzyż biskupi i pontificale. Książę Czarnogóry, który wysoce ceni Arcybiskupa i zna go osobiście, przesłał mu na konsekracyą pismo z powinszowaniem. Kard. Simeoni dał obiad po konsekracyi, na którym było obecnych 8 Biskupów, pomiędzy nimi nuncyusz paryzki Mgr de Rende. Arcyb. Milinowicz zamyśla na początku grudnia powrócić do Dalmacyi a ztamtąd przenieść się wkrótce do Antivari. Jego dyecezya jest nieliczna — mówią że tylko 5 do 6000 katolików mieszka w Czarnogórze — lecz na początku dużo będzie miał pracy, gdyż całą organizacyą kościelną będzie musiał stworzyć.

— W czwartek d. 4 b. m. odbyła się w kolegium polskiem uroczysta akademia na cześć J. E. kard. Ledóchowskiego z okazyi 25letniego jubileuszu konsekracyi biskupiéj tegoż księcia Kościoła. Po wydeklamowaniu różnych poezyi i utworów literackich w rożnych językach, odśpiewano motet *ad multos annos*, ułożony umyślnie na tę uroczystość przez pewnego kapłana polskiego. Kardynał przyjmował te hołdy z widocznem wzruszeniem i w pięknych słowach wyraził swą wdzięczność i zadowolenie przełożonym i uczniom kolegium. Dzień poprzednio, jako rocznicę 25letnią konsekracyi biskupiéj kolegium polskie z przełożonym ks. Grabowskim na czele składało J. Eminencyi powinszowania i życzenia w jego pomieszkaniu.

— Dzienniki katolickie podają obecnie tekst urzędowy dokumentu zawierającego ugodę, zawartą pomiędzy Stolicą św. a Czarnogórą w sprawie stanowiska Kościoła katol. w tem państewku. Ugoda ta wielkiéj wagi dla Kościoła katol. z 18 sierpnia r. b. składa się z 14 artykułów i podpisana jest przez kard. Jacobiniego i kawalera Jana Sundecica, prywatnego sekretarza księcia Nikity. Artyk. 1 orzeka: religia katol., apostolska, rzymska ma w Czarnogórze wszelką wolność wyznania i kultu publicznego. Art. 2: Ojciec św., zanim definitywnie arcybiskupa w Antivari zamianuje, wymieni rządowi czarnog. kandydata, czy nie ma przeciwko niemu faktów lub powodów politycznego i obywatelskiego rodzaju. Art. 3: Arcyb. w Antivari, który ma jurysdykcyą nad wszystkiemi katolikami w Czarnogórze w sprawach kościelnych wprost i wyłącznie od Stolicy św. zależyć będzie. Art. 4. Zanim arcybiskup w Antivari urząd swój obejmie, złoży w ręce księcia przysięgę wierności, że ani on sam, ani duchowieństwa swego zachęcać lub udziału mu dozwalać w przedsięwzięciach zmierzających do zakłócenia spokoju publicznego w państwie nie będzie. Rząd czarnogórski przyznaje Arcybiskupowi tytuł Illustrissimo Monsignore i przeznacza mu pensyi rocznéj 5 tysięcy frank. Art. 5. Arcybiskup w Antivari będzie miał zupełną wolność wykonywania kościelnych funkcyi i rządzenia dyecezyą; wszelkie prawa i przywileje, jakie mu przysługują wedle kościelnej karności, będzie mógł wykonywać; wszyscy członkowie duchowieństwa katol. zależyć będą od niego w tem, co do wykonywania św. służby należy. Artyk. 6. Arcybiskup w Antivari ma prawo w porozumieniu się z rządem czarnogórskim tworzyć parafie; przysługuje mu także nominacya proboszczów, a jeśli chodzić będzie o osoby nie należące do księstwa, porozumiewać się będzie z rządem czarnogórskim, a gdy chodzić będzie o czarnogórskich poddanych, zawiadomienie prześle rządowi o ich nominacyi. Art. 7. W parafiach, gdzie nie ma żadnego budynku dla katol. kultu, porozumie się z władzami miejscowemi, aby dlań ile możności odpowiedni dom przeznaczono. Art. 8. Arcybiskup mocą swego urzędu pasterskiego kierować będzie we wszystkich szkołach nauką religii katolickiéj młodzieży i w porozumieniu ze rządem duchownego lub świeckiego nauczyciela kat. do nauki religii dla katolickiéj młodzieży w szkołach państwowych zamianuje, który taką samą jak inni nauczyciele pobierać będzie pensyą. W miejscowościach, gdzie ludność jest wyłącznie lub w większéj części katolicką, wybierać będzie rząd na nauczycieli takie osobistości, które kościelnéj władzy podobać się będą. Art. 9. Rząd uznaje ważność małżeństw pomiędzy katolikami i małżeństw mieszanych, które w obecności katolickiego proboszcza stosownie do praw Kościoła zawarte zostały. Art. 10. Sprawy małż. katolików, z wyjątkiem tego, co dotyczy skutków cywilnych, osądzane będą przez arcybiskupa a co do mieszanych małżeństw, również z wyjątkiem skutków cywilnych, pozostawia się interesentom wolność przedłożenia swéj sprawy Arcybiskupowi. Art. 11. Formuła modlitwy za księcia: Domine salvum fac Principem, śpiewać się będzie w słowiańskim języku podczas nabożeństwa. Art. 12. Celem wykształcenia młodych Czarnogórców na katolickich kapłanów, rząd czarnogórski w porozumieniu się z Arcybiskupem wysyłać będzie kilku najzdolniejszych do Rzymu na studya i dawać im będzie wsparcie roczne. W pierwszych 5 latach od daty konwencyi będzie co rok na koszt rządu dwóch młodzieńców, później jeden wysyłany. Art. 13. Wszelkie spory, płynące z interpretacyi pojedyńczych artykułów, rozstrzygane będą w drodze zobopólnego porozumienia w przyjacielski sposób. Art. 14. Konwencya otrzymuje moc zobowięzującą bezpośrednio po ratyfikacyi przez Papieża i księcia Czarnogóry.

Koresp. Redakcyi. *Ks. J. R. w S.:* Rozporządzenie św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczące rozdawania Komunii św. podczas Mszy rekwialnych jest ogólne, a więc na wszelkiego rodzaju Mszach, czy w Dzień Zaduszy, czy praesente cadavere udzielać jéj można.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.